

Anna Piechnik
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-6116-5939>
e-mail: anna.piechnik@uj.edu.pl

Język Wierchosławic w *Moich wspomnieniach* Wincentego Witosa

The language of Wierchosławice as presented in *My Memoirs*
by Wincenty Witos

Abstrakt

Artykuł ma na celu zaprezentowanie języka (a przez język także kultury) Wierchosławic przełomu XIX i XX w. utrwalonego w *Moich wspomnieniach* Wincentego Witosa – jednego z największych polityków II Rzeczypospolitej. Badacze twórczości Witosa podkreślają dobre przyswojenie przez niego polszczyzny ogólnej i niesięganie do rodzimej gwary. Przeprowadzona analiza pokazuje jednak, że mowa Wierchosławic jest reprezentowana w Witosowych wspomnieniach. Najczęściej przywołuje Witos leksykę gwarową, zwykle wyodrębnianą w tekście graficznie bądź składniowo, rzadziej utrwała właściwości fonetyczne i fleksyjne lokalnej gwary. Witos sięga po obce polszczyźnie ogólnej wyrazy i frazeologizmy nawiązujące do pracy na roli i w gospodarstwie, przytacza używane w Wierchosławicach przezwiska indywidualne i zbiorowe, mikrotoponimy i apelatywne ekspresywizmy osobowe. W wielu przypadkach objaśnia semantykę i motywację poszczególnych słów, dzięki czemu słownictwo zostaje zaprezentowane jako nośnik i element składowy treści aksjologicznych i kulturowych. We wspomnieniach Witosa gwara pełni funkcję znaku specyfiki miejsca.

Słowa kluczowe: Wincenty Witos, dialekt małopolski, Wierchosławice, język i kultura wsi przełomu XIX i XX w.

Abstract

The article aims to present the language, and thus the culture of Wierchosławice (late 19th, early 20th c.), as depicted in *My Memoirs* by Wincenty Witos – one of the greatest politicians of the Second Polish Republic. The researchers who analysed his written and oratorical works emphasize his command of the standard Polish language and infrequent use of the local dialect. Nevertheless, analysis of the text shows that the regional dialect of Wierchosławice is represented in his memoirs. The most common examples of the dialect are lexical items, which are shown graphically or syntactically; less common are phonetic or inflexional features of the local dialect. Witos makes use of words and phrasemes associated with soil cultivation and farming that are foreign to the standard Polish language. He mentions individual and collective nicknames, as well as

microtoponyms and individual appellative expressions. In many instances, Witos explicates the semantics and motives supporting the name-forming processes of particular terms, and as a result, the vocabulary is presented as a medium and constituent of axiological and cultural content. In *My Memoirs*, the local dialect functions as a linguistic identifying mark of the region.

Key words: Wincenty Witos, Lesser Polish dialect, Wierzchosławice, language and culture of the village at the turn of the 19th and 20th c.

1. Wprowadzenie

Wincenty Witos, jeden z największych mężów stanu okresu II Rzeczypospolitej, trzykrotnie pełniący stanowisko premiera, był silnie związany z rodzinną gminą Wierzchosławice w powiecie tarnowskim, w której piastował stanowisko wójta przez ponad dwadzieścia lat. Witos, znany przede wszystkim z działalności politycznej, wyróżniał się także aktywnością pisarską i oratorską. Wydano jego liczne artykuły publicystyczne, a także przemówienia i wspomnienia.

Materiałową podstawę niniejszego artykułu stanowią wspomnienia Wincentego Witosy dotyczące rodzinnej wsi i okolic spisane przez niego podczas pobytu na emigracji politycznej w Czechosłowacji, ukończone w 1934 r. (Karczewski, Szaflik 1988: 9). Zostały one zamieszczone w pierwszym tomie *Dzieł wybranych* (1988)¹ w obszernych rozdziałach *Wieś rodzinna i młodość* oraz *Działalność polityczna w gminie i powiecie*, a także w części wprowadzającej. Celem opracowania jest odpowiedź na pytanie, na ile język Wierzchosławic przełomu XIX i XX w. (oraz niesione przezeń treści kulturowe) uwidacznia się w *Moich wspomnieniach* Wincentego Witosy.

Witos urodził się w 1874 r. w wierzchosławickim przysiółku Dwudniaki jako najstarszy z trzech synów ubogich włościan posiadających małe gospodarstwo o słabej glebie, mieszkających w jednej izbie przerobionej ze stajenki. Bieda i brak wykształcenia rodziców (byli niepiśmienni) oraz konieczność włączania się Wincentego w wykonywanie ciężkiej pracy fizycznej na roli spowodowały, że nauki szkolne pobierał dopiero od dziesiątego roku życia, przez niespełna cztery lata. Później rozpoczął pracę jako drwal w księżących lasach, a wiedzę uzupełniał na podstawie lektury książek pożyczanych od

¹ *Dzieła wybrane* Wincentego Witosy obejmują pięć tomów: *Moje wspomnienia* (t. 1, 2), *Moja tułaczka w Czechosłowacji* (t. 3), *Publicystyka* (t. 4), *Przemówienia* (t. 5). Pierwsze trzy tomy obejmują całość wspomnień Witosy wydanych na podstawie autoryzowanego maszynopisu, a kolejne dwa zawierają wybór tekstów publicystycznych i przemówień (Karczewski, Szaflik 1988: 5–6).

miejscowego nauczyciela i leśniczego. Dzięki nim poznał lwowski tygodnik „Przyjaciel Ludu”, do którego zaczął pisywać jako dziewiętnastolatek, a później został jego stałym współpracownikiem. Jednocześnie prowadził działalność służącą podniesieniu świadomości polityczno-społecznej mieszkańców swojej gminy. To dało mu przepustkę do kariery politycznej, rozpoczętej w 1908 r. wyborem na wójta Wierzchosławic. Osiąganie coraz wyższych funkcji politycznych nie odrywało go jednak od rodzinnej ziemi – z zaangażowaniem, nawet będąc już premierem, wykonywał osobiście szczególnie ważne prace polowe, zwłaszcza orkę.

Język i kulturę Wierzchosławic miał Witos okazję poznać dogłębnie, jako osoba wzrastająca w gwarowym, kultywującym tradycyjne obrzędy i zwyczaje środowisku chłopskim i przez całe niemal życie z nim związana. Do lokalnej kultury Witos miał krytyczny stosunek: nie unikał negatywnych ocen w odniesieniu do chłopskiej mentalności, przyzwyczajęń, horyzontów poznawczych, jednak doceniał przymioty mieszkańców, wynikające z ludowej aksjofery, w tym pracowitość, szacunek do ziemi, zaradność. Drobiazgowo opisywał rodzimą kulturę, z dużą rzetelnością wspominał poszczególnych sąsiadów, nauczycieli, księży, działaczy lokalnych. Witosowy opis Wierzchosławic, jak podkreśla Czesław Wycech, „zawiera bogaty materiał z zakresu etnografii, psychologii, socjologii i historii chłopca, jest doskonałym przyczynkiem do dziejów społecznych wsi końca XIX i początków XX wieku” (Wycech 1966: 19).

Do obiektywizacji przekazu oraz zdystansowanego sposobu relacjonowania faktów znanych z autopsji przyczynia się język autora. Stanisław Pigoń podkreśla, że tworzywem tekstów Witosa jest staranna polszczyzna ogólna.

Jest to język nie ludowy, nie podtarnowski, ale ogólnopolski, literacki, właściwy w piarstwie czy krasomówstwie sfer inteligentkich. Językiem tym posługuje się Witos, gdy pisze i mówi, zarówno do ogółu narodu jak i do warstw ludowych. W szczególności nie przeplata on ani nie krami mowy swej gwarowością, nie stylizuje jej w kierunku takiej czy owakiej, regionalnej czy indywidualnej odrębności (Pigoń 1983: 76).

Wybór kodu ogólnego, odległego od macierzystego języka Witosa, Pigoń postrzega jako decyzję nieoczywistą, świadczącą o inteligencji autora oraz umiejętności trafnej odpowiedzi na oczekiwania warstwy chłopskiej o rodzących się ambicjach i aspiracjach społecznych.

Gdy Witos [...] wstępował na arenę publicystyki ludowej, już tam osadził się był [...] Jakub Bojko. Otóż Bojko jako pisarz miał swój odrębny, wyraźnie charakterystyczny styl, będący aliażem języka ogólnoliterackiego i gwary. [...] Droga przez niego wybrana mogła uchodzić dla następców za obowiązującą. Wydać się stosowną mogła i z tego jeszcze względu, że była łatwa; pisarz autentycznie ludowy nie musiał nałamywać sobie pióra, [...] dość mu było przenieść na papier mowę swą potoczną, był pewien,

że będzie ona w gazecie dobrze widziana. [...] Otóż jest rzeczą znamienne, że Witos, od pierwszych swych wystąpień publicystycznych, ani tej sugestywnej modzie, ani tej łatwiznie nie uległ [...]. Od razu zaczął pisać językiem ogólnoliterackim² (Pigoń 1983: 76–77).

Uwagi te zostały sformułowane na podstawie analizy mów i pism publicystycznych, gdyż pamiętniki Witosy nie były jeszcze wydane, gdy Pigoń publikował swoje studium³. Józef Chałasiński podkreśla jednak trafność tych spostrzeżeń także w odniesieniu do innych tekstów Witosy, w tym pamiętników (Chałasiński 1983: 130).

Lektura Witosowych wspomnień pozwala wprowadzić pewną korektę do słów badaczy twórczości wójta z Wierzchosławic. Można bowiem zauważyć, że „język podtarnowski” i żywa mowa wierzchosławiczyców przełomu XIX i XX w. mają istotne znaczenie w Witosowych wspomnieniach, zwłaszcza w obszernej ich części poświęconej rodzinnej wsi i działalności w regionie. Prawdą jest, że najsłynniejszy mieszkaniec Wierzchosławic sprawnie posługuje się polszczyzną ogólną i unika wiernego odzwierciedlenia kształtu rodzimej mowy chłopskiej nawet w cytowanych wypowiedziach mieszkańców. Elementów gwarowych pojawia się jednak we wspomnieniach Witosy niemało.

2. Sposób przywoływania leksyki gwarowej

Wincenty Witos jako autor opisów rodzinnej wsi i jej mieszkańców ujawnia znakomitą znajomość specyfiki lokalnej mowy, zwłaszcza leksyki, i daje się poznać jako refleksyjny obserwator. Wprowadzanie do tekstu słownictwa i konstrukcji charakterystycznych dla rodzinnej wsi jest u Witosy celowe i funkcjonalne. Sięgając po te środki, autor ma świadomość włączania w narrację tworzoną polszczyzną ogólną elementów odmiennego kodu, niespójnego stylistycznie z dominującym w tekście. Tę refleksyjną postawę wobec języka widać w ujmowaniu przez Witosy w cudzysłowy wyrazów nienależących do polszczyzny ogólnej, por. „lamentorz”⁴, „wojtek”⁵, „cieplice” (‘cieple kraje’):

[Organista] *wprawdzie nie uczył [...] już dzieci na „lamentorzu”, bo ten chleb odebrała mu szkoła i nauczyciel, ale za to był pisarzem gminnym w paru wsiach...* (116)

² A dokładniej – językiem inteligencji południowopolskiej, zawierającym charakterystyczne dla tych stron germanizmy, np. *iść komu na rękę* (Pigoń 1983: 77).

³ Opracowanie Pignonia zostało wydane w 1939 r.; w artykule oparto się na przedruku tekstu z 1983 r.

⁴ Por. małopolskie *lamentarz* ‘elementarz’ (MSGP 2010: 122).

⁵ Por. *wojtek* ‘bocian’ notowane w Małopolsce i na Mazowszu (MSGP 2010: 322).

Dla „wojtków” robiono gniazda na drzewach i kalenicach, oczekując cierpliwie ich przybycia z wiosną, żegnając z żalem, kiedy odlatywały jesienią do „cieplic”⁶. (125)

Często wyrazy gwarowe są obudowywane operatorami dystansu oraz metajęzykowymi objaśnieniami, np. *zwany, tak zwany, nazywany* czy też *powszechnie nazywano*, por. *miotła zwana skrabachą, woda nazywana „zaskórna”, tak zwane wierchowiska*, jak w przykładach:

[...] *matka dziecka albo jedna z mądrych niewiast wyłamywała kilka prętów ze starej miotły, zwanej skrabachą...* (88)

[Wody] *były [...] płytkie i miały przeważnie wodę żółtą, nazywaną „zaskórna”* (126).

[Nadleśniczy] *odebrał tak zwane wierchowiska, z których chłopci budowali sobie stajnie, chlewy, szopy, a nawet stodoły.* (112)

Słownictwo oraz mniej lub bardziej zleksykalizowane konstrukcje wyrazowe (por. w dalszej części tekstu opatrzone cudzysłowami: *ożenić się „do gruntu”, „spacer pomiędzy żyta”*) są łatwymi do wychwycenia „zapożyczeniami” z rodzimej gwary Witosa właśnie dzięki owemu graficznemu bądź składniowemu wyodrębnieniu. Funkcjonują na zasadzie cytatów urealnających narrację i wzbogacających ją o adekwatne treści kulturowe. Mimo że Witos w swoje wspomnieniowe opowieści rzadko włącza partie dialogowe, głos mieszkańców rodzinnej wsi jest reprezentowany właśnie w postaci owych językowych przywołań. Niektóre spośród słów wprowadzanych do tekstu w cudzysłowach to wyrazy o szerszym, ponadlokalnym zasięgu, np. *wojtek*.

Metajęzykowe uwagi Witosa odnoszące się do semantyki przytaczanych dialektyzmów świadczą o wysokim poziomie świadomości językowej tego ludowego polityka i o traktowaniu dialektyzmów współtworzących opisywaną przez niego wierchosławicką rzeczywistość z należytą refleksją językową. Witos, jako zaangażowany lokalnie członek wierchosławickiej mikrowspólnoty, ale i zdystansowany obserwator macierzystej kultury, reprezentuje postawę oczekiwaną przez Władysława Śliwińskiego u pisarzy sięgających po elementy gwarowe. Badacz zaznacza bowiem, że „do dialektu czy gwary twórca winien mieć na równi stosunek emocjonalny i intelektualny” (Śliwiński 1996: 374). Pisarz operujący polszczyzną ogólną jako tworzywem kreowanego tekstu sięga po gramatyczne bądź leksykalne elementy gwarowe w celu wzbogacenia zasobu środków ekspresji językowej bądź ze względów informacyjnych lub estetycznych. Warunkiem powodzenia dialektyzacji jest dobra znajomość przez autora kodu gwarowego, po który sięga (Śliwiński 1996: 373–374). Ten wymóg Witos bez wątpienia spełnia.

⁶ Por. *cieplice* ‘ciepłe kraje, południowe kraje’, notowane w Małopolsce i na Śląsku (MSGP 2010: 37).

3. Przewiska indywidualne i zbiorowe

Opisując rodzinną wieś, Witos odnotowuje imiona i nazwiska jej mieszkańców, ale równie dużą wagę przywiązuje do przywołania nieoficjalnych nazwań. Z analizowanych wspomnień wynotowano kilkadziesiąt przewisk indywidualnych i zbiorowych stosowanych na określenie mieszkańców rodzinnej gminy Witosy. Znajdują się wśród nich nazwy o różnorodnej motywacji, którą autor zwykle przybliża, por. *Semsakra, szlachcic, Turkawka*⁷:

...chłopi z pewną złośliwością nazywali go [nadleśniczego – uz. A.P.] „Semsakra”. Pochodziło to od częstego wymawiania przez niego tych słów. (112)

Do ojca przychodził często gospodarz Paweł Kwapniewski, którego we wsi wszyscy z przekąsem nazywali „szlachcic”. Posiadał siedmiomorgowe gospodarstwo, rządził się dobrze, chociaż starał się zawsze jak najmniej pracować. Palił prawie bez przerwy fajkę na cybuchu, starannie zawsze wyczyszczoną i bardzo przez niego szanowaną. Ubierał się czysto i starannie i pierwszy w gminie pozbył się kożucha, zakupiwszy w Tarnowie jakiś czarny surdut. (95)

Nazywali ją [Marię Rzymkową – uz. A.P.] trochę pogardliwie „Turkawką”, z powodu szybkiego i gruchoczącego sposobu mówienia (101); por. turkawka ‘przelotny ptak, podobny do gołębia, wydający dźwięki przypominające turkot’. (SJP)

Ujęcie całych połączeń w cudzysłowy pozwala uniknąć możliwości potraktowania ich jako okazjonalnych połączeń. Autor podpowiada w ten sposób, które konstrukcje należy uznawać za stałe, stosowane w funkcji przewiskowej, por. „świdrowaty Jasiek”, „śpiąca Ulina”, „głupi Jaś”, „garbaty Wladek”:

...gwiazdą był Jan Lorkiewicz, przezywany w gminie „świdrowatym Jaśkiem”... (127)

[Jędrzej Skóra] miał żonę, która dla niego była prawdziwą codzienną udręką. We wsi nazywali ją wszyscy „śpiącą Uliną”. Dobra, cicha, spokojna, ale nigdy nie wiedziała co i kiedy zrobić należało. Zdarzało się bardzo często, że spracowany, głodny, zziębnięty mąż przychodził na obiad, a ona zaczęła dopiero z łóżka wylażać. (92–93).

Niemile się przypominać musi [...] chłop z Gostawic pochodzący, powszechnie „głupim Jasiem”⁸ nazywany, [...] szeroka opinia osądza go o brak trzeciej krowy w głowie, a sąd opiera na tym, że dziedzic Padło po nabyciu łętowskiego dworu skwapliwie poszukiwał swojego szlachectwa, którego nigdy nie zgubił. (189)

...jego [księdza – uz. A.P.] rodzony brat Władysław, zwany „garbatym Władkiem” [...] zbyt wiele przesiadywał w pobliskiej karczmie. (109)

⁷ Ortografię przewisk Witos traktuje swobodnie, zapisując antroponimy od wielkiej bądź małej litery. W artykule przytaczany jest zapis stosowany w *Moich wspomnieniach* (1988).

⁸ Przewisko może też nawiązywać do funkcjonującej w folklorze ludowym postaci głupiego Jaśka – naiwnego chłopca, zachowującego się niedorzecznie.

Przezwisek ludowe pełnią (a w znacznie bardziej zamkniętej społeczności wsi sprzed wieku pełniły w jeszcze większym stopniu) funkcję identyfikacyjną, będąc nazwami w zupełności wystarczającymi do nazwania osób. Dodatkowo – jako jednostki semantycznie czynne – określają nazywanych o wiele pełniej niż imiona i nazwiska, wyzbyte znaczenia leksykalnego. Nieoficjalność przezwisk powoduje, że osoby posługujące się nimi tworzą hermetyczną wspólnotę komunikacyjną odwołującą się do wspólnej wiedzy i doświadczeń. Przezwisek odgrywają zatem w obrębie mikrowspólnot wiejskich ważną rolę integrującą, służą uwspólnotowieniu. Witos zwraca uwagę na ich powszechną znajomość wśród mieszkańców rodzinnych okolic i, przywołując nieoficjalne antroponimy z Wierchosławic, opatruje je często informacją, której składową stanowią wielkie kwantyfikatory *każdy, wszyscy* (por. *nazywali ją wszyscy „śpiącą Uliną”* (92), *każde [dziecko] wiedziało na pewno, że Podlasek był „kościelnym złodziejem”* (94)), czy też użyty w funkcji hiperbolizującej przymiotnik *cały* w połączeniu *cała wieś* (por. *w całej wsi nazywano go chłopkiem* (91), *Gdowski Kazimierz nazywany przez całą wieś „Kazmierkiem”* (92)).

Zazwyczaj kształt przezwisk sprowadza Witos do postaci ortograficznej ilustrującej fonetykę ogólnopolską, por. *ślepa krzemińszczanka, Zawiślanka*:

...córka [...] Jana Krzemińskiego, zwana na wsi „ślepa krzemińszczanką”, była panią naprawdę, bo rządziła proboszczem, jak jej się podobało. (157)

[Wawrzyniec] *nie mogąc wytrzymać z żoną „Zawiślanką”, nazywaną tak dlatego, że pochodziła zza Wisły z miejscowości Wiślica, herodem-kobietą, wyjechał do Ameryki.* (96)

Przezwisek te w żywej mowie mieszkańców Wierchosławic sprzed stu lat z pewnością zawierały typowe cechy fonetyczne podtarnowskich gwar, w tym mazurzenie i kontynuanty dawnej samogłoski pochylonej *a* w postaci *o* (*ślepo kszemijsconka, Zawiślanka*), ponieważ i współcześnie przezwisek „zachowują cechy dialektalne, które w trakcie procesu konstytuowania się tworów przezwiskowego, ulegają w jego formie skostnieniu” (Ziajka 2014b: 129). Pozbawienie antroponimów gwarowych cech fonetycznych było zatem celowym zabiegiem.

Jedynie sporadycznie przezwisek ujawniają właściwości gwarowe, jak nazwy *pobożna Jaga* (z *Komorowa*), *zasmolona Jaga*, w których utrwaliły się nieoficjalne, gwarowe postaci imion żeńskich: *Agata, Agnieszka* lub *Jadwiga*:

...weszły trzy kobiety, lekko na palcach, chwając przede mną Pana Boga. [...] Wszystkie to były znane dewotki, „z pobożną Jagą z Komorowa na czele”. (157)

„Pobożna Jaga” wzięła się na odwagę, przystąpiła do mnie, a głaskając po ramieniu zaczęła mi perswadować... (159)

W całej wsi nazywano [...] żonę [Józefa Knapika – uz. A.P.] „zasmoloną Jagą”. [...] chodziła na jarmark, niosąc tam nie tylko parę jaj, albo garniec żyta, ale także ślady gotowanego na denarku śniadania. Były nimi czarne plamy na całej twarzy. (91)

Witos przywołuje też w gwarowej postaci przezwisko *syncyrz*⁹ (por. *syncerz* ‘artysta lub rzemieślnik rzeźbiący w drewnie’, SJP):

...Jan Lorkiewicz, przezywany w gminie [...] „syncyrzem” [...] nie tylko nieźle grał na skrzypcach, ale zawzięcie rzeźbił figury rozmaitych świętych, które od niego szeroka okolica zakupowała. (127)

Witos zauważa zabarwienie emocjonalne i aksjologiczne nieoficjalnych mian nazywających mieszkańców sąsiednich miejscowości i gmin, nakładające na opozycję *swój – obcy* filtr aksjologiczny *dobry – zły*. Przytacza m.in. przezwiska zbiorowe: *mietlarze, grzybiarze, flacarze, świniarze, koniarze, maziarze, gardziele, kanoniki* i udowadnia, że ich semantyka i motywacja były znane użytkownikom:

Pamiętam, jak cała okolica mieszkańców wsi Niwki stale nazywała „mietlarzami”, część Wierzchosławic – „grzybiarzami”, Klikowy i Ostrowa – „flaczami”, Lisiej Góry, Śmigłowa, Łukowy – „świniarzami”, „koniarzami” itd. w nieskończoność. Nazwy i przezwiska niektórych wsi i ich mieszkańców miały swoje źródło, a to: mieszkańcy Niwki wyrabiali miotły brzozowe, z którymi chodzili na sprzedaż po okolicznych jarmarkach. Rudeczanom stale zarzucano, że byli tatarskiego pochodzenia, na co miały wskazywać ich twarze i pierwotne obyczaje, charakter, wygląd, oczy skosiste u niektórych, a nawet wyrazy, których inne wsie całkiem nie używały. (175)¹⁰

Przezwiska mieszkańców Wierzchosławic utrwalają sposób widzenia świata przez lokalną społeczność oraz tradycyjny wiejski system wartości. Granice świata *swoich* pokrywają się z obszarem najbliższej, łatwo dostępnej okolicy. Naturalne przeszkody, do których należą rzeki, oddzielają to, co oswojone od tego, co mniej znane, więc często deprecjonowane i demonizowane. Członkowie tradycyjnych kultur przypisują mieszkańcom terenów leżących za większymi rzekami odmienną na różnych płaszczyznach i często określają ich przezwiskami zbiorowymi zaznaczającymi tę obcość.

⁹ Wybór formy ogólnopolskiej mógłby w tym przypadku zbytnio ingerować w strukturę nazwy.

¹⁰ Motywacja innych przezwisk zbiorowych także została objaśniona: *flacarze* kupowali u tarnowskich rzeźników resztki ze świeżo zabitych zwierząt, *grzybiarze* – mieszkali w pobliżu lasów Sangusзки i handlowali zbieranymi tam grzybami, *świniarze* lub *koniarze* – handlowali świniami i końmi, *maziarze* (mieszkańcy Łętowic) wypalali z pni sosnowych maż do smarowania wozów, *kanoniki* (mieszkańcy Bogumiłowic) – golili wasy, zaś *gardziele* (komorowanie i bielanie) „chorowali często na zgrubienie szyi, które pospolicie nazywano *gardzielem*” (175). Przezwisko *gardziele/ gardziele* jest stosunkowo popularne na południe od Tarnowa i używane np. przez mieszkańców wsi na wschód od Jastrzębi – na określenie jastrzębian (Piechnik 2006: 199), a w okolicy Czchowa stosowano je na określenie czchowian, z których wielu miało być dotkniętych chorobą wola (Kosiński 1914: 38).

Witos we wspomnieniach przywołuje np. przezwiska *Moskale zza Wisły* czy (omawiane już) *Zawiślanka*¹¹, por.

Nasi chłopci z Galicji, mieszkający po prawej stronie Wisły, bardzo długo swoich sąsiadów z drugiej strony uważali za Moskale i dziwili się, dlaczego mówią po polsku, a większe do nich mieli uprzedzenia aniżeli do Niemców lub Żydów. [...] Chłopci z dalszych okolic, nie widząc nic więcej od tamtych, odnosili się z ogromną nienawiścią do „Moskali zza Wisły”, bo złodzieje stamtąd przychodzący zabierali im co najlepsze konie i przeprowadzali przez Wisłę. (102–103)

Witos zauważa różną wartość ekspresywną przytaczanych przezwisk. Niektóre miana obudowuje pragmalingwistycznymi komentarzami odnoszącymi się do ich emocjonalnego nacechowania i owo nacechowanie niejako stopniuje. Rzadziej opatruje kwalifikatorem ekspresywnym przezwiska indywidualne (por. *chłopek – dość pogardliwe, Turkawka – trochę pogardliwe*),

*Najbliższym naszym sąsiadem był Józef Knapik. W całej wsi nazywano go **dość pogardliwie** chłopkiem. (91)*

*Nazywali ją [...] **trochę pogardliwie** „Turkawką”, z powodu szybkiego i gruchoczącego sposobu mówienia. (101)*

znacznie częściej natomiast zwraca uwagę na konkretny komponent emocjonalny przy przezwiskach zbiorowych, por. *maziarze, świniarze – uwłaczające i lekceważące, heblowana wieś – pochlebne*).

*Gdy te [maziarze, świniarze i in. – A.P.] nazwy miały być nawet **uwłaczającymi** i oznaczały **lekceważenie**, to z pewnym **pochlebstwem** traktowano Bogumiłowice, nazywając je powszechnie „heblowaną wsią”. Nazwa ta o tyle była dobrą, że mieszkańcy Bogumiłowic nigdy prawie nie byli naturalnymi, okazując fałszywy polor i wygórowane o sobie pojęcie. (175)*

Sygnalizowanie przez Witosa illokucyjnego i perlokucyjnego wymiaru poszczególnych jednostek językowych pozwala pełniej zrozumieć sposób funkcjonowania przywoływanego słownictwa jako narzędzia codziennej komunikacji wspólnoty językowej Wierzchosławic i wzbogacić odbiór komunikatu o treści niemożliwe do wykonocypowania na podstawie samej wiedzy językowej. Pozornie neutralny wyraz *gołębiarz* okazuje się na przykład określeniem nacechowanym ekspresywnie, por.

*Hodowcy gołębi byli przedmiotem specjalnego lekceważenia. Uważano ich za **lekko-duchów** i kpiono z nich, nazywając „gołębiarzami”. (124)*

Deprecjonujący wydzźwięk przezwisk zbiorowych łączył się, jak zaznaczono, z dostrzeganiem u mieszkańców innych miejscowości cech, zwyczajów, zajęć nietypowych dla przezywających. Kategorią stanowiącą oś wartościowania

¹¹ Podobne nazwy notuje się też we współczesnych wsiach, por. przezwiska zbiorowe *Zawiślaki* i *Tamte zza Wisły* w pow. chrzanowskim (Ziajka 2014a: 180–181).

była często jakość ziemi uprawnej – gorsza w górzyskiej części (u *górali*), a bardziej urodzajna – w nizinnej (u *Dolan*). Negatywnie wartościowani byli mieszkańcy przysiółków o ziemiach słabych (tu: Podlesie), a jako lepszych traktowano mieszkańców terenów urodzajnych (np. Gosławic), por.

Gdy Gosławice i Wieś mają ziemię namulową i rędzinną, Wola piaszczystą, względnie dobrą, to reszta przysiółków siedziała na gruntach mokrych, kwaśnych, koło lasu położonych, bardzo mało wydajnych. Z tego też powodu, od czasów najdawniejszych, były one pogardliwie traktowane przez kmieci z Gosławic i ze Wsi, a sama ludność tych przysiółków uznawana zawsze za coś gorszego i niższego. (57)

[Podlesianie – uz. A.P.] byli niezmiernie szczęśliwi, gdy który z nich [gosławiczanie – uz. A.P.] w niedzielę przy kościele podał im dwa palce na powitanie. Zwykle bowiem unikali ich, nazywając „*podleśkimi dziadami*”. (57)

W rodzinnej gminie Witosa powszechnie stosowano również powiedzenie utrwalające wartościującą opozycję *tereny urodzajne – tereny nieurodzajne* w postaci: *Lepiej w Gosławicach na wierzbie, niż w Podlesiu na gruncie* (57).

Przywoływana przez Witosa nacechowana ekspresywnie leksyka określająca człowieka – wzbogaconą obszernymi opisami odwołującymi się do kultury wierzchosławickiej społeczności – dodatkowo akcentuje aksjologiczną płaszczyznę funkcjonowania dawnej wsi. Kilkakrotnie odnotowane zostały negatywnie nacechowane rzeczownikowe apelatywy ekspresywne *dziad* i *dziadówka*, nazywające kobietę i mężczyznę niemających ziemi, zatem biednych (obecne także jako komponent przytoczonego przezwiska *podleśkie dziady*), por. np.

*Długo się nie zdarzyło, ażeby syn gospodarski mógł się ożenić z córką wyrobnika, a nawet zagrodnika, chociażby to była najładniejsza i najwięcej wartościowa dziewczyna. Zawsze była ona uważana „za dziadówkę, która nie powinna przestąpić gospodarskiego progu” [...]. A jeżeli się już coś podobnego trafiło, [...] rodzina [...] nie chciała mu niczym dopomóc, powtarzając z niesłabnącą zawiścią: „**chciał być dziadem, to niech będzie**”.* (136)

Komornicy [...] rekrutowali się albo z synów gospodarskich, którzy nie otrzymali gruntu i żenili się z „dziadówkami”, albo też z obcych, których nazywano przybłędami i traktowano znacznie gorzej od swoich. (125)

Określenia te przywoływane były głównie w kontekście ślubu, w którym brak ziemi stanowił przeszkodę. W odniesieniu do motywacji ożenku Witos notuje frazeologizmy funkcjonujące ówczesnie w Wierzchosławicach: *ożenić się do gruntu*, zatem ze względu na majątek oraz z *urody*, czyli ze względu na urodę kobiety nieposiadającej majątku, por.

Krawiec z zawodu, mający tylko igłę za cały majątek, ożenił się do gruntu dzięki swej urodzie i wrodzonemu sprytowi. (95)

[Wawrzyniec Solak] gospodarował na sześciu morgach gruntu, które odziedziczył po ojcu, za żoną nie dostał nic, gdyż ją wziął tylko „z urody”. (95)

4. Toponimy

Witos przywołuje nazwy części wsi i drobnych, niezamieszkanymi obiektów terenowych, które dla mieszkańców pełnią funkcję lokalizującą, identyfikującą, ale i wspólnototwórczą. Należą do nich np. nazwy: *stare zagrody*¹², *boryczkowskie bagna*:

„Wolanie” siedzieli na piaskach zwanych „starymi zagrodami”, mieli się jednak nieźle, bo choć grunta były piaszczyste, ale urodzajne. (122)

...specjalnymi ogniskami strachów były u nas: stary browar leżący pod lasem, [...] most na „boryczkowskich bagnach”, skąd każdej ciemnej nocy wychodził diabeł w postaci psa, kąpać się w wodzie i płatać różne figle. (106)

Mikrotoponimy określają bowiem fragmenty przestrzeni z punktu widzenia członka konkretnej lokalnej społeczności i są utrwalonymi mianami, na stałe łączonymi z danym obiektem. Dla osób spoza tej językowo-kulturowej wspólnoty, nieznających płaszczyzny motywacyjnej nazw, są niemożliwe do odgadnięcia, wskutek czego ten sam fragment terenu, spontanicznie nazwany, nie pełniłby czytelnej funkcji identyfikacyjnej.

Istotnymi punktami przestrzeni wiejskiej są obiekty małej architektury sakralnej. W społeczności wiejskiej pełnią one różnorakie funkcje, zaś w Witosowych wspomnieniach przywoływane są bądź jako ważne i powszechnie identyfikowane znaczniki lokalizacyjne (por. *Lechowa kapliczka*), bądź w aspekcie religijno-magicznym (*Urbanek przy Radłowie*).

Wszyscy zamożniejsi starali się, [...] żeby ksiądz wyszedł po ciało nieboszczyka przynajmniej „pod Lechową kapliczkę”. Znajdowała się ona o jakieś trzysta kroków od kościoła. (134)

Na wszystkie choroby i słabości używano prawie zawsze jednego i tego samego lekarstwa. Było nim zaklęcie, zażegnanie, woda z plebańskiej studzienki albo od „Urbanika przy Radłowie”. (132)

Drugi z przywołanych przykładów odnosi się do figurki św. Urbana nad cembrowanym źródłem w pobliżu Radłowa, którego wodzie okoliczna ludność przypisywała właściwości lecznicze. Kształt nazwy stanowi przykład oswojenia elementu sakralnego przez zastosowanie nieoficjalnej, poufalej formy imienia świętego patrona.

Pewne wahania pojawiają się w zakresie odmiany toponimów, a dokładniej nazw miejscowości. W wielu przypadkach system gramatyczny umożliwia deklinowanie nazwy według więcej niż jednego paradygmatu,

¹² Choć Witos nie zapisuje tych nazw od wielkich liter, należy uznać je za (mikro)toponimy, ponieważ są wydzielane cudzysłowami jako utrwalone konstrukcje o funkcji m.in. lokalizującej.

a na wybór wzorca fleksyjnego wpływa lokalny uzus. Ponadto nazwy wsi zasadniczo funkcjonują jedynie w ich najbliższej okolicy, co sprawia, że zidentyfikowanie formy jako typowej dla gwary jest dużo trudniejsze niż w przypadku słownictwa pospolitego wspólnego różnym odmianom polszczyzny. We wspomnieniach Witosa pojawiły się nazwy wsi z formantem *-owa* (*Łukowa*, *Klikowa*), mające wspomniany potencjał różnorodnej odmiany (rzeczownikowej: *Łukowa* – D. *Łukowy* bądź przymiotnikowej *Łukowa* – *Łukowej*). Charakterystyczną właściwością małopolskich gwar, w obrębie których znajdują się Wierzchosławice, jest ścieśniona wymowa wygłosowej grupy *-ej* do *-yj*, z redukcją końcowej joty (*Łukowej*>*Łukowyj*>*Łukowy*). Sprawia ona, że realizująca tę cechę forma dopełniaczowa wyrazu o fleksji przymiotnikowej jest równa ewentualnej formie dopełniaczowej fleksji rzeczownikowej żeńskiej. Przywołane nazwy miejscowości, zgodnie z uzusem odmieniane według deklinacji przymiotnikowej (*Klikowa* – *Klikowej*), u Witosa pojawiają się zarówno w postaci ogólnopolskiej, jak i gwarowej (ściągniętej), por. *mieszkańców Łukowy/ Łukowej*, bądź tylko w postaci gwarowej (por. *mieszkańcy Klikowy*¹³):

Pamiętam, jak cała okolica [...] nazywała [mieszkańców – A.P.] Klikowy i Ostrowa – „flacarzami”, Lisiej Góry, Śmigłowa, Łukowy – „świniarzami”, „koniarzami” itd. (175)

Zwani „świniarzami” i „koniarzami” mieszkańcy Lisiej Góry, Śmigna, Łukowej i in. – handlowali świńmi i końmi od dawna. (175)

Te przykłady można uznać za elementy wprowadzone do tekstu bez świadomości ich proveniencji gwarowej.

5. Słownictwo związane z pracą na wsi i wiejską moralnością

Wspomnienia z Wierzchosławic w dużej mierze dotyczą praktyk gospodarskich i rolniczych, co odzwierciedla skoncentrowaną na czynnościach rolniczych rzeczywistość społeczności wiejskiej przełomu XIX i XX w., a autorowi służy często do zdania sprawy ze stanu rozwoju polskiej wsi w celu wskazania możliwych sposobów modernizacji rolnictwa i przeszkód w tej drodze. W analizowanym tekście stosunkowo liczne są elementy leksykalne oraz frazeologizmy związane z rolnictwem, nienależące do polszczyzny ogólnej, por. *kłonica*, *rakwa*, *siedleczi*, *stajonko*, *zbyrki*:

¹³ Nazwa wsi *Klikowa* pojawia się w *Moich wspomnieniach* także w wersji nieodmienionej, por. *mieszkańcy Klikowa* (175).

*Musiąło się przywiezionego z lasu bez pieniędzy dębczaka czy graba porznąć na kawałki ociosać, zrobić z niego widły, toporzysko, **kłonicę**¹⁴, czy komu czy sobie; schować klocek osiki na szufle i **siedleczi**¹⁵. (70)*

*Wozy gotowe z żelaznymi „**rakwami**”¹⁶ na kołach kupowali na tak zwanych starych jarmarkach, najwięcej w Wojniczu. (126)*

*Do prania lepszej bielizny noszono wodę „**stajonkami**”¹⁷, co znaczyło z dużej odległości. (126)*

*Dwory rozsiadły się prawie wszędzie na gruntach najlepszych, zostawiając chłopom różne skrawki w miejscach mniej dostępnych, a w górach nieurodzajne lub podmokłe **zbyrki**¹⁸. (180)*

Różnorodne, osadzone w wiejskiej racjonalności i czerpiące z najbliższego, bezpośrednio doświadczanego otoczenia są też rozbudowane konstrukcje służące precyzyjnemu opisowi stanu wzrostu lub dojrzałości zbóż, por. *owies nie dorastał „żabie po brzuch”, jęczmień nie wylazł z portek*, a także jedno-wyrazowe, np. *żyto przyploniało* (‘zaczęło dojrzewać’):

*Gdy w Bobrownikach [...] udawała się wspaniała pszenica, to w Jodłówce Tuchowskiej Wałkach, Woli Pogórskiej, Żukowicach nie tylko nie było mowy o pszenicy, ale nawet owies nie dorastał „**żabie po brzuch**”. (174)*

*...złe powietrze [...] jeśli przeciągnęło przez pola i wieś, to wszystko przepadło. Najpiękniejsze ziemniaki zaraz pożółkły, pszenica się zaśnieciła, na żyto padła zaraza, a jęczmień „**nie wylazł z portek**”. (89)*

*...jak tylko żyto „**przyploniało**”, rżnięto na gwałt, suszono do słońca i na piecu i pieczono zwykle nieudany, zakalisty i jeszcze na pół zielony chleb. (123), por. *plonieć* ‘dojrzewać’, z poświadczeniami z Małopolski (KSGP PAN).*

Również dla scharakteryzowania pozarolniczych sfer życia opisywanych osób Witos przytacza funkcjonujące w ówczesnych Wierzchosławicach konstrukcje składniowe wykorzystujące leksykę z zakresu uprawy roli i hodowli zwierząt, stosowane w metaforycznym znaczeniu, por. *nie prostej kobyły żrebię* (o osobie wysoko urodzonej), *spacer pomiędzy żyta* (o prowadzeniu siłą do spowiedzi wielkanocnej), por.:

*Wszyscy we wsi wiedzieli, że pan Głowacki to **nie jest wcale prostej kobyły żrebię**, a niektórzy mówili po cichu, że był on synem jakiegoś szlachcica, bliskiego krewnego samego księcia Sanguski. (98)*

¹⁴ Por. *kłonica* ‘krótki drążek, nieco na zewnątrz pochylony, wkładany w dziurę, wyrobioną w ryzonie’ SGPKar 1901: 378).

¹⁵ Por. południowomałopolskie *siedlaczka/ siedlecza* ‘drewniana szufła do ręcznego wiania zboża’ (MSGP 2010: 252)

¹⁶ Por. *rafa* ‘obręcz metalowa na drewnianym kole’ (MSGP 2010: 149).

¹⁷ Por. notowane w Małopolsce *stajanko* ‘kawałek pola uprawnego, zagon’ (MSGP 2010: 266).

¹⁸ Por. z okolic Limanowej *zbyrk* ‘kamienisty brzeg’ (KSGP PAN).

Ociągających się ze spowiedzią wielkanocną wzywano [...] z ambony do spełnienia tego obowiązku, a gdy to nie pomagało, doprowadzał ich w czerwcu do spowiedzi dziad kościelny. Jeśli sobie zaś i on nie mógł dać rady [...], przychodziła mu w pomoc władza gminna, prowadząc go przy pomocy dwóch silnych ludzi do kościoła. Ceremonię tę nazywano „spacerem pomiędzy żyta”, zdaje się dlatego, że żyto w tym czasie bywało już dosyć wysokie. (72–73)

We wspomnieniach wójta z Wierzchosławic utrwalone zostały także słowa i konstrukcje stojące na straży wiejskiej moralności, piętnujące nieślubne pożycie kobiet (por. *psy pasac*¹⁹, *hadra*) oraz wytykające pochodzenie dzieci (i późniejszych dorosłych) będących owocami tego pożycia (*najduch*), por.:

Jeśli nie zamknięto drzwi przed nią i dzieckiem, które nosiła ze sobą, to [...] nawiązano „hadrze”, co wlaźło, przypominając jej w słowach najwięcej dokuczliwych ohydę popełnionego czynu i jego następstwa. (86)

Męka jej [ciężarnej panny – A.P.] zaczynała się od chwili, gdy baby tylko zwąchały, że „coś się zmieniło” i że „nie darmo psy pasala już dawno”. (86)

Trochę inaczej patrzono na dziecko, które nic temu, co matka zrobiła, nie winne, ale zawsze uważano je za mniej wartościowe od dzieci ślubnych, nazywając „najduchem”, co miał pełną stodołę ojców. Czynili to nie tylko starzy, ale i rówieśnicy, którzy „najduchem” dawali odczuć na każdym kroku ich pochodzenie. (87)

Witos przywołuje także inne ekspresywne określenia człowieka, zarówno rzeczownikowe, np. *despetnik*, *pokrzywa*, *roczniak*, jak i przymiotnikowe, por. *paprawa*:

*Osobną branżą stanowili tzw. „despetnicy”. [...] włączyli się [...] osobno wieczorami po wsi, śpiewali i urządzali rozmaite psikusy, dopóki nie zostali przez starszych spłoszeni. (114), por. małopolskie *despetnik* ‘mężczyzna złośliwy, dokuczliwy, także psotny chłopiec’ (MSGP 2010: 49).*

Gniewów [...] wystrzegali się dorastające dziewczęta, bo ludzie to spostrzegali rychło i przestrzegali kawalerów przed braniem „takiej pokrzywy”. (72)

Bardzo niewiele zdarzało się takich, co się w kościele pokazywali tylko dwa razy w roku [...]. We wsi ich nazywano „roczniakami” i wskazywano na nich palcami, jak na wielkich przestępców. (72)

*Kumoszki [...] prawie zawsze kiwały głowami nad oddanym chlebem, a wskazując na zakalec dowodziły, co to za „paprawa” ta sąsiadka. (71), por. *paprak* ‘partacz’ (MSGP 2010: 183).*

Bywają sytuacje, kiedy przywołane przez Witosą „wierzchosławickie słowo” pod względem znaczeniowym nie różni się od znanego kodowi ogólnemu, a rejestruje wyłącznie jakąś odmienność fonetyczną – bywa, że niewielką, systemową i pozornie nieznaczącą, np. *oferma* w postaci „*uferma*”:

¹⁹ Anna Krawczyk-Tyrpa podaje frazeologizm *psy pasć* wśród eufemistycznych gwarowych określeń stosunku seksualnego (Krawczyk-Tyrpa 2001: 129).

Mundur wojskowy, buty z ostrogami, świecące guziki zawracały [...] głowę dziewczętom, które szalały za żołnierzami, nazywając „ufermami” tych, co nie byli przy wojsku. (107)

Podsumowanie

Omówione elementy wierchosławickiej mowy (przede wszystkim słownictwa) zamieszczone przez Wincentego Witos na kartach wspomnień nie obejmują wszystkich odstępstw od języka ogólnego na rzecz macierzystego kodu autora, ale reprezentują najczęściej wykorzystywane właściwości. Przywołania z rodzimej mowy stosuje Witos, opisując rzeczywistość niemożliwą do wyrażenia za pomocą środków, jakimi dysponuje polszczyzna ogólna, kiedy wypełniają one odczuwaną przez niego lukę semantyczną, estetyczną, kulturową. Lokalne nazwy własne, szczególnie przezwiska i (rzadziej występujące) mikrotoponimy funkcjonują jako znaki specyfiki miejsca (Pelcowa 2014: 237), ponieważ obejmują to, co niepowtarzalne w obrębie poszczególnych mikrowspólnot, niemożliwe do powielenia, gdyż wynikłe z unikatowego składu osobowego każdej społeczności i jej charakterystyki topograficznej. Tych treści nie sposób byłoby przedstawić za pomocą narzędzi językowych polszczyzny ogólnej bez strat na płaszczyźnie semantycznej, ekspresywnej czy stylistycznej. Zarówno wspomniane wyżej słownictwo, jak i leksyka z zakresu gospodarowania i uprawy roli, a także wyrazy nacechowane ekspresywnie czy frazeologia wskazujące na ludowe punkty odniesienia i pozwalające (choćby częściowo) odtworzyć system aksjologiczny wierchosławiczian przelomu XIX i XX w. odgrywają rolę „kulturowych identyfikatorów regionalnych” (Pelcowa 2014: 229).

Wykaz skrótów

- KSGP PAN – *Kartoteka Słownika gwar polskich PAN*, <rcin.org.pl>, dostęp: 10.04.2021.
MSGP – J. Wronicz (red.): *Mały słownik gwar polskich*. Kraków 2010.
SGPKar – J. Karłowicz: *Słownik gwar polskich*. T. 2. Kraków 1901.
SJP – *Słownik języka polskiego PWN*, <www.sjp.pwn.pl>, dostęp: 27.12.2020.
WSJP – P. Żmigrodzki (red.): *Wielki słownik języka polskiego PAN*, <www.wsjp.pl>, dostęp: 27.12.2020.

Literatura

- Chałasiński J. (1983): *Wincenty Witos – przywódca chłopski w swoich pamiętnikach*. [W:] *O Wincentym Witosie*. Przedmowa i wybór F. Ziejka. Warszawa, s. 125–152.
Karczewski E., Szaflik J.R. (1988): *Przedmowa*. [W:] W. Witos: *Moje wspomnienia*. Cz. I. Warszawa, s. 5–15.

- Kosiński W. (1914): *Słownik okolicy Czchowa*. Kraków.
- Krawczyk-Tyrpa A. (2001): *Tabu w dialektach polskich*. Bydgoszcz.
- Pelcowa H. (2014): *Ludowa wizja świata a problem normy gwarowej*. [W:] *Język w środowisku wiejskim*. T. 2: *Gwara – społeczeństwo – kultura*. Red. E. Rudnicka-Fira, M. Błasiak-Tytuła. Kraków, s. 227–239.
- Piechnik A. (2006): *Językowy obraz obcego w nieoficjalnych nazwaniach ludności wiejskiej*. „LingVaria” 1, s. 193–201.
- Pigoń S. (1983): *Wincenty Witos jako pisarz i mówca*. [W:] *O Wincentym Witosie*. Przedmowa i wybór F. Ziejka. Warszawa, s. 74–124.
- Śliwiński W. (1996): *Metoda badania dialektyzmów we współczesnym tekście literackim (na podstawie powieści Wilhelma Macha)*. [W:] *Studia dialektologiczne I*. Red. B. Dunaj, J. Reichan. Kraków, s. 367–375.
- Wietrzyk A. (2011): *Słownik gwary Pogórzan (z okolicy Gorlic)*. Red. B. Grabka, R. Kucharczyk. Gorlice.
- Witos W. (1988): *Moje wspomnienia*. Cz. I. Warszawa.
- Wycech C. (1966): *Wincenty Witos w świetle własnej twórczości pisarskiej*. Warszawa.
- Ziajka B. (2014a): *Językowo-kulturowy obraz świata społeczności wiejskiej utrwalony w przezwiskach i przydomkach (na przykładzie nieoficjalnych antroponimów mieszkańców Zagórza i wsi okolicznych w powiecie chrzanowskim)*. Kraków.
- Ziajka B. (2014b): *Przezwiśka i przydomki jako czynnik podtrzymujący gwara*. [W:] *Język w środowisku wiejskim*. T. 2: *Gwara – społeczeństwo – kultura*. Red. E. Rudnicka-Fira, M. Błasiak-Tytuła. Kraków, s. 121–130.
- Ziejka F. (1983): *Przedmowa*. [W:] *O Wincentym Witosie*. Przedmowa i wybór F. Ziejka. Warszawa, s. 5–19.